

Warszawa, dnia 12 lutego 2019 r.

Sygn. akt VI Ka 429/18

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Sąd Okręgowy Warszawa-Praga w Warszawie VI Wydział Karny Odwoławczy w składzie :

Przewodniczący: SSO Beata Tymoszów (spr.)

Sędziowie: SO Aleksandra Mazurek

SO Adam Bednarczyk

protokolant: sekr. sądowy Renata Szczegot

przy udziale prokuratora Iwony Zielińskiej

po rozpoznaniu dnia 12 lutego 2019 r. w Warszawie

sprawy M. T., syna R. i K., ur. (...) w K. oskarżonego o przestępstwo z art. 177 § 2 k.k.

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę

od wyroku Sądu Rejonowego w Wołominie

z dnia 6 listopada 2017 r. sygn. akt V K 826/11

zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy; zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 1560 zł tytułem opłaty sądowej za II instancję i obciąża go wydatkami postępowania odwoławczego.

SSO Aleksandra Mazurek SSO Beata Tymoszów SSO Adam Bednarczyk

Uzasadnienie wyroku Sądu Okręgowego Warszawa – Praga w Warszawie w sprawie o sygnaturze VI Ka 429/18

Wyrokiem z dnia 6 listopada 2017r. Sąd Rejonowy w Wołominie uznał M. T. za winnego tego, że 26 października 2010 roku w nieustalonym bliżej czasie, nie wcześniej jednak niż o godzinie 18.01 i nie później niż o godzinie 18,10, na ulicy (...) w W., prowadząc samochód F. (...) o numerze rejestracyjnym (...), naruszając nieumyślnie zasadę zachowania szczególnej ostrożności podczas zbliżania się do przejścia dla pieszych, spowodował nieumyślnie wypadek polegający na potrąceniu przechodzącej przez jezdnię pieszej M. K., w którym to wypadku odniosła ona obrażenia ciała powodujące ciężki uszczerbek na jej zdrowiu w postaci ciężkiej choroby długotrwałej i realnie zagrażającej życiu, to jest za winnego popełnienia występku z art. 177 § 2 k.k. i na tej podstawie skazał go na karę roku pozbawienia wolności, której wykonanie, na podstawie art. 69 § 1 i 2 k.k., art. 70 § 1 k.k. , warunkowo zawiesił na okres próby lat 3 (trzech), jednocześnie, na podstawie art. 71 § 11 k.k., wymierzając oskarżonemu karę grzywny w liczbie 30 stawek dziennych, ustalając wysokość każdej z nich na kwotę 460 złotych.

Wyrok ten został zaskarżony w całości przez obrońcę oskarżonego, który podnosząc zarzuty:

- obraży prawa materialnego, to jest art. 177 § 2 k.k., poprzez stwierdzenie, iż zostały wypełnione przez oskarżonego znamiona czynu, podczas gdy nie zostały rozwiane wątpliwości co do przebiegu wypadku, gdyż opinia biegłego nie stwierdza kategorycznie, jak do tego doszło,

- obraza prawa procesowego, to jest art. 5 § 2 k.p.k. poprzez jego niezastosowanie i rozstrzygnięcie niedających się usunąć wątpliwości na niekorzyść oskarżonego,

- błędu w ustaleniach faktycznych mającego wpływ na treść orzeczenia, poprzez ustalenie, że oskarżony nie dochował należytej ostrożności zbliżając się do przejścia dla pieszych oraz wykluczenie możliwości wtargnięcia pieszej na jezdnię,

- rażącej niewspółmierności kary i nie rozważenia zastosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary albowiem szkoda została pokrzywdzonej naprawiona, a oskarżony jako lekarz czynił starania, aby pokrzywdzona otrzymała najlepsza pomoc medyczną -

- domagał się zmiany wyroku i uniewinnienia oskarżonego od popełnienia zarzucanego mu czynu.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja nie zasługiwała na uwzględnienie. Została ona bowiem skonstruowana nieprawidłowo, zaś mnogość zawartych w niej zarzutów nie przełożyła się na ich trafność.

Przypomnieć bowiem trzeba, że obraza prawa materialnego zachodzi wtedy, gdy sąd orzekający do prawidłowo ustalonego stanu faktycznego zastosował przepisów, które nie mogły znaleźć zastosowania lub też pominął te, które w realiach danej sprawy obligowany był uczynić podstawą rozstrzygnięć. Warunkiem podstawowym do oceny prawidłowości subsumpcji stanu faktycznego pod konkretny przepis prawa jest jednak to, by faktyczne podstawy wyroku były należycie ustalone, odpowiadały prawdzie. Inaczej mówiąc - jeżeli strona procesu kwestionuje owe ustalenia, uznaje je za niewłaściwe, bezskuteczne i błędne jest odniesienie się do stosowania prawa materialnego. Nie można przecież stosować przepisów tego prawa do faktów, które nie znajdują odzwierciedlenia w rzeczywistości. Zatem, oparcie środka odwoławczego m.in. na przesłance z art. 438 pkt. 3 k.p.k., z reguły powoduje wadliwość podniesienia również zarzutu obraza prawa materialnego.

Podobnie, kwestionowanie oceny materiału dowodowego na płaszczyźnie obraza art. 5 § 2 k.p.k. czyni zbędnym przywoływanie zarzutu błędu w ustaleniach faktycznych. Jak długo bowiem analiza dowodów ujawnionych na rozprawie budzi zastrzeżenia, nie odpowiada kryteriom określonym w art. 7 k.p.k. czy narusza regułę określoną w art. 5 § 2 k.p.k. Proces odtworzenia rzeczywistości - zdarzenia będącego przedmiotem osądu sprowadza się do wnioskowania i analizowania szeregu okoliczności (art. 4 k.p.k.), wynikających z tych dowodów, które sąd obdarzył wiarą (art. 7 k.p.k.). Stąd też nieprawidłowa ocena dowodów z reguły rodzi skutek w postaci błędu w ustaleniach faktycznych, co jednak jest następstwem podstawowej wady wyroku, o jakiej mowa w art. 438 pkt. 2 k.p.k. Jeżeli natomiast sąd należycie ocenił materiał dowodowy, nie dopuszczając się żadnych uchybień w tym zakresie i nie dostrzegł występujących rzeczywiście (a nie tylko pozornie) wątpliwości, o jakich mowa w art. 5 § 2 k.p.k., czyniąc niekorzystne dla oskarżonego ustalenia faktyczne, wówczas dopuścił się jedynie błędu w tych ustaleniach, a więc orzeczenie obarczone jest wadą, do której odwołuje się przepis art. 438 pkt. 3 k.p.k.

Wreszcie - wobec kwestionowania prawidłowości faktycznej podstawy wyroku, nieporozumieniem jest twierdzenie o rażącej niewspółmierności kary wysuwane przez obrońcę nie jako zarzut alternatywny (przekonuje o tym wprost uzasadnienie apelacji). Do tej kwestii sąd odniesie się w dalszej części.

Przechodząc do przywołanych kolejno zarzutów po pierwsze stwierdzić trzeba, że nie ma mowy o obrazie prawa materialnego wobec faktów ustalonych przez Sąd Rejonowy. Sąd ten w motywacyjnej części wyroku wyraźnie wskazał, w czym upatruje winy oskarżonego, w jaki sposób naruszył ona zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym i dlaczego wypełnił znamiona art. 177 § 2 k.k. w pełni akceptując te rozważania dodać trzeba tylko kilka uwag na tury ogólnej, ułatwiających późniejsze odniesienie się do pozostałych kwestii poruszonych przez skarżącego.

Otóż każdy uczestnik ruchu drogowego obowiązany jest - choćby na postawie racjonalnego rozumowania - do postępowania ostrożnego, to jest takiego które dla niego samego i dla innych uczestników nie stwarza zagrożenia.

Niektóre z takich zachowań, ze względu na ich szczególną rangę, znalazły wyraz w regulach określonych w ustawie z dnia 20 czerwca 1997 r. - Prawo o ruchu drogowym (dalej: p.r.d.), choć w różnym stopniu szczegółowości. W ustawie tej rozróżnia się m.in. różne stopnie ostrożności, począwszy od zwykłej, przeciętnej aż do szczególnej ostrożności, której zachowanie wymagane jest tam, gdzie wyższe niż przeciętne jest niebezpieczeństwo w ruchu. Wymogi stawiane m.in. kierującemu sprowadzają się wówczas do zwiększenia uwagi i dostosowania zachowania do warunków i sytuacji zmieniających się na drodze, w stopniu umożliwiającym odpowiednio szybkie reagowanie (art. 2 pkt. 22 p.r.d.) Zgodnie z tą regułą kierujący powinien dostosowywać więc sposób jazdy do zmieniającej się sytuacji drogowej i atmosferycznej, tak by móc właściwie, „odpowiednio szybko” zareagować. Jak wskazał już sąd I instancji, kierujący pojazdem, zbliżając się do przejścia dla pieszych, jest obowiązany zachować szczególną ostrożność i ustąpić pierwszeństwa pieszemu znajdującemu się na przejściu (art. 26 ust. 1 p.r.d.)

Podstawowym czynnikiem (obok właściwej obserwacji drogi) umożliwiającym taką właśnie reakcję jest prędkość jazdy, którą ogólnie określił sam ustawodawca. Nakazuje on bowiem kierującemu pojazdem "jechać z prędkością zapewniającą panowanie nad pojazdem, z uwzględnieniem warunków, w jakich ruch się odbywa, w szczególności: rzeźby terenu, stanu i widoczności drogi, stanu i ładunku pojazdu, warunków atmosferycznych i natężenia ruchu" (art. 19 ust. 1 p.r.d.) Treść tego przepisu wskazuje, że prędkością bezpieczną jest taka, która zapewnia panowanie nad pojazdem w konkretnych warunkach drogowych, na które wpływ mają m.in. warunki atmosferyczne (opady deszczu lub śniegu, mgła, mróz), natężenie ruchu (większa liczba pojazdów ale również pieszych) i widoczność drogi (obszar zabudowany, pora doby). Już z tego wynika, że wzmożony ruch drogowy wynikający z pory dnia (jesienne późne popołudnie, kiedy jest ciemno, powrót wielu osób z pracy czy szkoły), ukształtowanie terenu (pobliskie budynki np. biurowców, przystanku autobusowego) i warunki atmosferyczne takie jak padający deszcz, utrudniający widoczność, powinny skłonić każdego przeciętnego kierującego do wzmożonej uwagi i zmniejszenia prędkości. Jest przecież oczywistym, że obserwacja jezdni w sytuacji pojawienia się wielu uczestników ruchu (autobusy, pojazdy osobowe i piesi) jest znacznie utrudniona z racji deszczu i pory dnia. Rozważny kierowca w takiej sytuacji nie może ograniczać się dochowania wyłącznie prędkości administracyjnie dozwolonej. „Zachowanie tzw. prędkości administracyjnie dozwolonej nie może samo przez się świadczyć o tym, że kierowca zachował prędkość bezpieczną w rozumieniu art. 19 ust. 1 p.r.d. Na drodze bowiem - niezależnie od tego, czy ruch pojazdów odbywa się we dnie, czy w nocy - mogą in concreto panować takie warunki atmosferyczne (np. gołoledź, mgła) czy też takie natężenie ruchu, że nawet prędkość znacznie mniejsza od administracyjnie dozwolonej nie będzie zapewniała panowania nad pojazdem” (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 25 maja 1995 r. sygn. II KRN 52/95).

Oprócz tych czynników, na prędkość bezpieczną ma również wpływ osoba kierującego. Inaczej prowadzić będzie pojazd zawodowy kierowca, inaczej osoba nie posiadająca żadnego doświadczenia, tuż po uzyskaniu stosownych uprawnień. Także okoliczności zmienne, takie jak stan zdrowia (np. ból głowy czy przeziębienie), samopoczucie (rozpoczęcie jazdy przez osobę wypoczętą albo długa podróż po nieprzespanej nocy) obowiązany jest ocenić każdy rozważny kierujący i do nich również dostosować sposób jazdy, w tym zwłaszcza - prędkość.

Oznacza to zatem, że poza obowiązkiem wynikającym z faktu zbliżania się do przejścia dla pieszych, opisane wyżej okoliczności (pora dnia, natężenie ruchu, warunki atmosferyczne) nakładały na M. T. obowiązek szczególnie bacznej obserwacji drogi prowadzenia pojazdu z taką prędkością, aby móc nad nim panować w sytuacji, gdy spodziewał się konieczności. Podjęcia różnych manewrów. Znalezienie się bowiem w tym miejscu W. o godzinie 18,00 przed przejściem dla pieszych, w pobliżu przystanku czyniło wysoce prawdopodobnym znalezienie się pieszych na przejściu. Oskarżony nie rozpoczynał właśnie jazdy, lecz ją kontynuował, a więc wiedział, jaką ma wówczas zachowaną widoczność (czy z powodu deszczu i zmierzchu dokładnie widzi) i jakie są jego reakcje i adekwatnie do nich powinien dostosować prędkość jazdy. Niestety, tego nie uczynił.

Niezależnie od tego, że w świetle zebranych dowodów nieuprawnione jest wywodzenie przez skarżącego, aby pokrzywdzona „wtargnęła na jezdnię”, stwierdzić trzeba, że tej sprawie kwestia ta miałaby znaczenie drugorzędne. Jak wskazał bowiem Sąd Najwyższy w uchwale pełnego składu Izby Karnej z dnia 28 lutego 1975r. , sygn. V KZP 2/74, „prowadzący pojazd ma prawo liczyć na respektowanie zasad bezpieczeństwa ruchu przez współuczestników ruchu drogowego dopóty, dopóki ich cechy osobiste lub określone zachowanie się albo inna szczególna uzasadniona

doświadczeniem życiowym sytuacja (np. omijanie stojącego na przystanku i zasłaniającego widoczność autobusu albo jazda w strefie przejścia dla pieszych) nie każą oczekiwać, że mogą się oni nie dostosować do tych zasad” (patrz też: postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 6 lutego 2013 r., sygn. V KK 264/12). Obiektywnie nieprawidłowe zachowanie innego uczestnika ruchu, przekroczenie przez niego przepisów tylko wtedy może prowadzić do osze przestrzegającą przepisów, ale zobowiązaną do zachowania zasady ograniczonego zaufania, gdy albo nie przewidzieć czy dostrzec takiego nieprawidłowego postępowania innego uczestnika albo też dostrzegając je (czy przewidując taką możliwość) uczyniła wszystko, co było możliwe w danej sytuacji, aby zaistniałemu niebezpieczeństwu przeciwdziałać - to jest np. poprzez hamowanie, omińnięcie przeszkody i tp. (tak też Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 19 czerwca 1996 r., sygn. III KKN 33/96).

W tym stanie rzeczy nawet gdyby, jak twierdził skarżący, piesza przebiegała po pasach, to fakt, że miało to miejsce z lewej strony na prawą, zaś oskarżony praktycznie nie podjął jakiegokolwiek manewru obronnego powoduje, że okoliczność ta nie miałaby znaczenia. Byłaby to bowiem sytuacja, której oskarżony powinien się spodziewać, zaś nie tylko nie zmniejszył on prędkości jazdy, to nadto nienależycie obserwował drogę. Jak zaznaczono, są to uwagi czysto hipotetyczne, gdyż z zebranego materiału dowodowego jasno wynika, że pokrzywdzona przechodziła po pasach z lewej strony na prawą. Wbrew wywodom autora apelacji, opinie biegłych, którymi dysponował Sąd Rejonowy pozwoliły na wyciągnięcie trafnego wniosku, iż M. K. przechodziła po pasach w sposób, który uwzględniając warunki drogowe i atmosferyczne powodował, że powinna być dostrzeżona przez oskarżonego, o ile należycie obserwowałby on jezdnię. Argumentacja mająca na celu podważenie wniosków opinii biegłego W. P. , sprowadzająca się do twierdzenia, iż nie da się ustalić możliwości dostrzeżenia pieszej w sytuacji padającego deszczu - jest chybiona. Po pierwsze - nawet oczekiwanie na identyczne warunki atmosferyczne i drogowe po to, aby przeprowadzić eksperyment procesowy, o tyle nie przyniosłoby wiążącego rezultatu, że przecież każdy kierujący ma inne zdolności postrzegania. Jak już jednak zaznaczono, okoliczność owych utrudnień w ruchu nie była dla oskarżonego zaskoczeniem poruszając się w takich właśnie warunkach od pewnego czasu, mógł on zweryfikować możliwość obserwacji drogi i doskonale wiedział, doświadczył, że napotyka to pewną trudność.

Niezrozumiałe, w świetle dowodów przywołanych przez sąd meriti (vide: k. 892) jest twierdzenie o panujących w obrębie przejścia dla pieszych „ciemnościach”, skoro z dowodów tych wynika, że latarnie były zapalone już od godz. 16,30. I znów - nawet gdyby założyć prawdziwość wyjaśnień oskarżonego w tym zakresie, nie prowadzi to do uwolnienia go od odpowiedzialności za wypadek. Pionowy znak drogowy przejścia dla pieszych widoczny jest w świetłach pojazdu w odległości około 100 metrów, a więc fakt ten był oskarżonemu znany. Jeżeli dojeżdżając do oznakowanego (pionowo i poziomo) przejścia oskarżony stwierdził, że jest ono mało widoczne, tym bardziej powinien UPRZEDNIO znacząco zwolnić, czego przecież nie uczynił. Próba dezawuowania wniosków biegłego W. P. poprzez odwoływanie się do możliwości dostrzeżenia pieszej na nieoświetlonym przejściu czy też podjęcia manewrów obronnych wobec pieszej poruszającej się z prędkością $\frac{1}{4}$ prędkości pojazdu jest niczym innym, jak próbą wprowadzenia do procesu (po raz kolejny) okoliczności, jakie nie miał miejsca, a więc tworzeniem fikcyjnej rzeczywistości. Lansując tezę o niezwykle szybkim biegu pokrzywdzonej, obrońca nie uwzględnia ani tego, jak wówczas była pora roku (jesień) ani tego, że pokrzywdzona wracała z pracy w biurówcu. Nie była zapewne ubrana w lekką odzież i sportowe buty, co miało wpływ na komfort jej poruszania się, a tym samym - możliwość biegu. Nie do pogodzenia z doświadczeniem życiowym jest twierdzenie, jakoby sekwencja zdarzeń od chwili wylogowania się M. K. ze służbowego komputera dowodziła, iż musiała ona przebiegać przez przejście. Jest powszechnie wiadomy, iż z reguły pracownicy kończąc pracę dużo wcześniej przygotowują się do wyjścia (zamykanie biurka, zmiana odzieży), a ostatnią czynnością przez nich podejmowaną jest właśnie wylogowanie się z komputera służbowego. Wykonanie tej czynności o godzinie 18.01 nie oznacza, aby następnie pokrzywdzona przebywała jeszcze w dłuższy czas w pokoju, lecz niemal natychmiast wyszła i w ciągu 10 minut doszła do położonego kilkanaście metrów od budynku przejścia dla pieszych. Nie miała więc najmniejszego powodu, aby biec.

Nieuprawnione i całkowicie dowolne są sugestie obrońcy, jakoby biegły nie wiedział, z jaką prędkością poruszała się piesza oraz czy oskarżony mógł ją dostrzec właściwie obserwując drogę. Odwołując się wprost do tej opinii należy przypomnieć, że biegły wprost wskazał, iż przy maksymalnej prędkości szybkiego ruchu pieszej (3,3 m/s) oskarżony,

obserwując jezdnię i hamując łagodnie, zdołałby albo dojechać do miejsca wypadku z takim opóźnieniem, że piesza weszłaby już na chodnik lub też zatrzymałby pojazd przed pasami przejścia (k. 758). Dla zatrzymania pojazdu poruszającego się z prędkością 51,5 km/h długość drogi hamowania wynosi 31,9 metra. Nadto, jak zobrazował to fotografiami, biegły wykazał, że w zbliżonych warunkach (poza opadami deszczu) piesza, znajdująca się PRZED przejściem możliwa była do dostrzeżenia z odległości 68 metrów (k. 764), a tym bardziej w chwili jej wkroczenia na jezdnię, gdy pojazd oskarżonego znajdował się 37 metrów od pasów. W kolejnej, ustnej opinii Wbiegły W. P. (2) odniósł się do wszystkich zastrzeżeń obrońcy, które zostały w istocie powtórzone w apelacji. Przekonująco wykazał przy tym, że zmiana parametru w postaci prędkości poruszania się pieszej nie wpływa na możliwość uniknięcia wypadku przez oskarżonego. (k. 870) raz jeszcze podkreślić natomiast należy, że stwierdzenie biegłego, iż przy prędkości jazdy 50 km/h, padającym deszczu, nieoświetlonym przejściu i ciemnym ubraniu pokrzywdzonej oskarżony dostrzegłby ją w momencie uniemożliwiającym skuteczne podjęcie manewrów obronnych, nie jest równoznacznie z uznaniem braku winy M. T.. Słaba widoczność, złe warunki drogowe panujące przy przejściu nie były dla oskarżonego zaskoczeniem, a więc widząc na około 100 metrów wcześniej znak przejścia dla pieszych, powinien on po prostu znacząco zwolnić i tym uważniej obserwować jezdnię.

W tym stanie rzeczy całkowicie chybiona jest teza o naruszeniu przez sąd orzekający reguły in dubio pro reo. To, że autor apelacji, reprezentując interes oskarżonego mnoży rzekome wątpliwości co do istotnych okoliczności sprawy nie oznacza jeszcze, że one rzeczywiście występują. Tam, gdzie możliwe były i uprawnione różne warianty obliczeń, Sąd Rejonowy za biegłym przyjął wariant najkorzystniejszy dla oskarżonego (np. co do wyliczenia prędkości jazdy). W pozostałych kwestiach, oceniając zgodnie z kryteriami art. 7 k.p.k. cały zebrany materiał dowodowy, Sąd nie dostrzegając wątpliwości o jakich mowa w art. 5 § 2 k.p.k. a więc nie można mówić o obrazie przezeń tego przepisu. Jest on bowiem adresowany do sądu, a nie uczestników postępowania, a więc do jego naruszenia dojść może tylko wówczas, gdy sąd takie właśnie, niedające się usunąć wątpliwości poweźmie, ale rozstrzygnie je na niekorzyść oskarżonego. Tak jednak w niniejszej sprawie się nie stało, a skoro tak to brak jest również podstaw, aby skutecznie podważyć prawidłowość poczynionych przez sąd ustaleń faktycznych.

Gdy chodzi o ostatni z podniesionych zarzutów należy na wstępie zaznaczyć, że nie do końca jasne jest sformułowanie skarżącego, iż „ pomimo tych wątpliwości sąd skazał oskarżonego na bardzo surowa karę” (k. 920) Zdaje się ono sugerować, jakoby w razie wątpliwości co do przebiegu zdarzenia - winy oskarżonego, kara powinna być odpowiednio łagodniejsza, co jest oczywistym absurdem. Niepodlegającym dyskusji jest przecież, że w wypadku jakichkolwiek wątpliwości co do powyższych kwestii, jedyne rozstrzygnięcia jakie może i powinno zapaść to uniewinnienie oskarżonego. Kwestia wymiaru kary pojawia się dopiero wtedy, gdy po prawidłowym przeprowadzeniu postępowania dowodowego, należytej ocenie jego i poczynieniu na tej podstawie prawdziwych ustaleń faktycznych, po ich właściwej subsumpcji pod określony przepis prawa, sąd rozważa jaka sankcja karna jest adekwatna do społecznej szkodliwości czynu przypisanego oskarżonemu. W realiach sprawy, zdumienie (najogledniej rzecz ujmując) budzić musi stwierdzenie obrońcy, jakoby za potrzebą łagodniejszego potraktowania oskarżonego przemawiało „naprawienie szkody na rzecz pokrzywdzonej”. trzeba stanowczo zaznaczyć, że żadna kwota odszkodowania nie zrekompensuje pokrzywdzonej bólu i czasu, jaki straciła ona w szpitalu i na rehabilitacji, przy rozmiarze doznanych obrażeń - niezwykłym zbiegiem okoliczności uzyskując stan zdrowia pozwalający na normalne funkcjonowanie. W czasie wypadku była młodą kobietą, młodą matką i w zasadzie z dnia na dzień życie jej i jej rodziny (która przecież długi czas nie wiedziała, jakie są rokowania) uległo całkowitej zmianie. W tym kontekście powoływanie się „duża dolegliwość” dla oskarżonego jaką jest uczestniczenie w procesie - Sąd Okręgowy pozostawia bez komentarza. Poza rozległymi obrażeniami ciała, stwarzającymi zagrożenie dla życia, jakich doznała pokrzywdzona pamiętać należy o tym, że do potrącenia doszło na przejściu dla pieszych, w środku miasta, w porze największego ruchu ulicznego. Oskarżony wprawdzie nie był sądowo karany, ale jak sam przyznawał (a znalazło to również potwierdzenie we wcześniejszych danych z ewidencji kierowców naruszających przepisy prawa o ruchu drogowym), był karany mandatami za zbyt szybką jazdę. W takiej sytuacji wymierzonej mu kary żadną miarą nie można traktować jako „rażąco, niewspółmiernie surowej”.

Na marginesie sąd odwoławczy dostrzega, że stosując - prawidłowo - przepisy ustawy - Kodeks karny w brzmieniu obowiązującym w dacie orzekania, Sąd Rejonowy nie orzekł żadnego z obowiązków określonych w art. 72 § 1 k.k., do czego był zobligowany. Ustawa w brzmieniu obowiązującym w dacie czynu nie przewidywała wprowadzenia takiego obowiązku (orzeczenie w tym przedmiocie miało charakter fakultatywny) , ale znacznie dłużny był okres próby (5 - letni) , na jaki możliwe było warunkowe zawieszenie wykonania kary. Stwierdzając obrazę art. 72 § 1 k.k. sąd , zgodnie z art. 434 § 1 k.p.k., nie był władny do odpowiedniej korekty orzeczenia, jako że zostało ono zaskarżone wyłącznie na korzyść oskarżonego.

Mając zatem na uwadze powyższe rozważania, nie podzielając argumentów apelacji, przy braku przesłanek z art. 439 § 1 k.p.k. lub art. 440 k.p.k., Sąd Okręgowy orzekł jak w części dyspozytywnej wyroku.

SSO Beata Tymoszków SSO Adam Bednarczyk SSO Aleksandra Mazurek